

2086



Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.

Nr. II.

Zebranie ogólne z d. 1 lutego 1894.

Przewodniczący Prof. Janczewski zagałł posiedzenie przypomnieniem wielkich zasług, które na polu podniesienia ogrodnictwa naszego położył w styczniu r. b. zmarły, śp. Jerzy Aleksandrowicz, prezes warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego, b. profesor Szkoły głównej i Uniwersytetu, b. dyrektor i założyciel Ogrodu pomologicznego i b. dyrektor Szkoły ogrodniczej w Warszawie. Pamięć zmarłego uczcili obecni przez powstanie.

Po odcytaniu przez Sekretarza protokołu z poprzedniego Zebrania i po jego przyjęciu, Przewodniczący przedstawił imieniem Zarządu dwa wnioski następujące:

I. Towarzystwo ogrodnicze rozdaje swym członkom kolekcję nasion warzywnych, lub ozdobne rośliny pokojowe, jako premię tegoroczną. Wybór pomiędzy nimi będzie dowolny; pp. członkowie zechcą zawczasu zawiadomić Zarząd o swym wyborze. Pierwszy rodzaj premii będzie rozestany w marcu, drugi rozdany w jesieni.

II. Towarzystwo ogrodnicze urządza w pierwszej połowie listopada r. b. wystawę jastrunów (*Chrysanthemum indicum*) i innych kwiatów jesiennych.

Po krótkiej dyskusyi oba te wnioski zostały przyjęte i przekazane Zarządowi do wykonania.

Z kolei nastąpił odczyt p. Klusa: „O przyczynach niepłodności drzew owocowych“, w którym prelegent największą zwrócił uwagę na jałowość lub wyczerpanie gruntu, oraz podał sposoby jego zasilania. W ożywionej dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Rożański, Tabor, Życiński, Harajewicz, Brzeziński, Janczewski.

W drugim odczycie, prof. Janczewskiego: „O podwójnem szczepieniu drzew owocowych“, prelegent podniósł rozpowszechnienie tej metody w zachodniej i środkowej Europie i jej konieczność przy hodowli odmian odznaczających się słabym z natury wzrostem, lub antypatją do pigwy. W tej materyi zabierali głos pp. Rożański, Klus, Życiński, Lach.

W końcu nastąpiły wnioski członków, a mianowicie: p. Klusa w sprawie obowiązku tępienia gąsienic i p. Szarka o zakładaniu szkółek gminnych oraz o pogadankach ogrodniczych dla włościan. Wnioski te zostały przekazane Zarządowi Towarzystwa, pierwszy do załatwienia, następne zaś do zbadania.



Szczepienie podwójne drzew owocowych.



I. Rozmaita jest drzew owocowych natura. Znaczne zachodzą pomiędzy niemi kontrasta co do wymagań

klimatu i gleby. W wielu odmianach drzewo boi się mrozów, w innych jest wytrzymałe. Owoce jednych są dobre w krajach tylko cieplejszych, drugich — w zimniejszych, trzecich — niemal wszędzie. Gleba lekka dogadza niektórym, ciężka — wielu, średnia — wszystkim. Ale nie o to chodzi nam dzisiaj.

Przegląd szkółki drzew owocowych, prowadzonej prawidłowo, poucza nas łatwo, że odmiany zachowują się w niej bardzo różnie. Drzewka cztero- lub pięcioletnie jednych mają już korony i nie pozostawiają nic do życzenia, w drugich korony siedzą na pniu zbyt cienkim lub pogiętym, w trzecich koron niema wcale, bo drzewka są małe i słabe, jakby nierównie młodsze.

Tę samą różnicę dostrzegamy i w sadzie zasadzonym mnogimi odmianami, przy jednostajnych zresztą warunkach. Drzewa jednych są duże i silne, drugich stać nie mogą o własnej sile i potrzebują podpory, trzecich wreszcie są małe, słabe, zacofane zupełnie we wzroście.

Straty są jasne i proste. Niedorostków lub drzewek o pniu krzywym albo zbyt cienkim, właściciel szkółki sprzedawać nie może i nie powinien; a gdyby po latach kilku drzewka słabe doszły do korony, to ich nabywca dozna zawodu. W sadzie, drzewa o pniu krzywym lub cienkim, jako wymagające podpory przez dłuższe lata, łatwo przy silnych wichrach ulegają złamaniu. Wreszcie drzewa pienne, rosnące tępo i słabo, chybiają celu, nie mogą współzawodniczyć z silnymi sąsiadami o światło i ciepło, oraz wydać owoców w pożądaną obfitość.

Czyż mamy przeto w naszych szkółkach i sadach hodować tylko te odmiany, które rosną z natury swej prawidłowo i silnie, a wyrzucać wszelkie inne, choćby najlepsze i najpłodniejsze? Wcale nie, bo znamy środek do wyrównania ich naturalnych niedostatków, bez ujmy dla ich zalet. Jest nim uszlachetnienie podwójne, którego reguł nie znamy prawie, a które stosujemy niekiedy w razie doznanego na odmianie zawodu, ale zawsze zapóźno.

II. Dla otrzymania piennych drzew owocowych, wysiewamy nasiona zbierane zwykle z drzew dzikich, a raczej zdziczałych, i hodujemy dziczki, zwane inaczej płonkami, lub z niemieckiego podładkami. Kiedy te dziczki w szkółce się zakorzeniły i wzmogły, uszlachetniamy je tuż nad ziemią przez latorośle czyli zrazy, wzięte z odmian, które chcemy rozmnożyć. Ponieważ odmiany uprawne rosną silniej i szybciej niż drzewa dzikie, i łatwiej zablizniają rany im zadane przez obcinanie pędów bocznych, przeto, szczepiąc je nisko, otrzymujemy to czegośmy pragnęli, drzewko rosnące szybko i zdrowe. Nadto, w drzewie starszem, nie dostrzeżemy żadnej prawie różnicy pomiędzy częścią pnia szlachetną a częścią dziką, ponieważ na grubienie tej ostatniej będą oddziaływały blizkie już korzenie.

Partactwo nie jest jednak rzadkością. Ogrodnika przez lat parę nie było, dziczki pięknie w górę wyrosły, nowy ogrodnik pożałował je ścinać przy ziemi, a może bał się gniewu dziedzica, więc pozaszczepiał je w różnych wysokościach i wkrótce mógł się poszczycić gotowymi już drzewkami. Ale co gorsza, takie partactwo zdarza się w większych i znanych ogrodach handlowych,

jak to niestety wiemy z własnego doświadczenia, a drzewka takie mają nieraz pozór uszlachetnianych podwójnie, coby im wiele przysparzało wartości. Fałsz się jednak zdradza po kilku latach, bo część szlachetna grubiej silniej niż dzika. W takim drzewie, soki dopływają do korony przez pień cienki w niedostatecznej ilości, korona rośnie słabo, wcześniej rodzić zaczyna, ale za to wcześniej się wyczerpuje i umiera.

Aby korona rosła silnie i zdrowo, a przez to była oporniejszą na wszystkie warunki ujemne, musi ona siedzieć na pniu odpowiednio grubym, prostym i gładkim, któryby ją jak najlepiej sokami zasilał, podtrzymywał i oddziaływał pod każdym względem dodatnio.

III. Skoro nie każda odmiana szlachetna posiada własność budowania pni silnych i tęgich, musimy więc dla słabszych o nie się postarać, zastosowując uszlachetnienie podwójne.

W tym celu, szczepimy dziczkę nisko, przez odmianę odznaczającą się silnym bardzo wzrostem; nazwiemy ją *przewodnią* dla znaczenia, które posiadać będzie. Po dwóch latach, kiedy już drzewka wyciągnęły się w górę, uszlachetniamy je po raz drugi w wysokości $1\frac{1}{2}$ do 2 metrów, już tym razem przez odmianę, której drzewko pienne, ale silne i zdrowe, posiadać pragniemy. Mniej więcej po czterech latach od chwili pierwszego szczepienia, będą nasze drzewka opatrzone koronami, gotowe do przesadzenia, czyli, opóźnienia nie doznamy żadnego.

Podług drugiego sposobu, prowadzącego jeszcze lepiej do celu, drzewka odmiany przewodniej doprowadzamy w szkółce do koron, następnie przesadzamy

na stałe ich miejsca, a po dwóch lub trzech latach, kiedy się one dobrze już zakorzenia i wzmocnią, wiązania zaś korony dojdą grubości palca, uszlachetniamy ich gałęzie wraz z przewodnikiem w odległości 30 centymetrów od nasady, przez odmianę żadaną. Ponieważ rak bardzo często wpada w samo związanie korony, nawet w odmianach na mróz wytrzymałych i silnych, przeto, budując to wiązanie z odmiany przewodniej, ochramiamy nasze drzewka od tego wielkiego niebezpieczeństwa.

Pozornie, stracimy tu czasu niemało, istotnie zyskamy go sporo. Drzewka bowiem takie wyprzedzą we trzy lata nie tylko te same odmiany szczepione współcześnie w sposób zwykły, ale i większość innych, silnie rosnących, a im dalej, tem większą będzie różnica na ich korzyść.

Całe powodzenie, a raczej skutek dodatni uszlachetniania podwójnego drzew piennych, zależy od szczęśliwego wyboru odmiany przewodniej. Wymagać od niej musimy następujących przymiotów: 1) zupełnej wytrzymałości na klimat danej prowincyi, 2) szybkiego wzrostu tak w długość jak w grubość, co idzie zazwyczaj w parze z wielkością liści, 3) dość wczesnego budzenia się z zimowego spoczynku, 4) pnia prostego, silnego, niepróchniejącego we środku, 5) korony szeroko-piramidalnej, rzadkiej, z konarami stojącymi pod kątem 45° w przybliżeniu, 6) oporności na raka i wszelkie inne choroby.

W Europie zachodniej i środkowej, rozmaite kraje i okolice mają swoje faworytalne, zwyczajem uświęcone odmiany przewodnie. Z grusz najbardziej są zalecane:

De Curé, Beurré Hardy, Eisgrüber Mostbirne, Normännische Cyderbirne i t. p., z jabłoni: Transparente de Croncels, Reinete de Caux, R. Landsberger, Grüner Fürstenapfel i t. p.

My na tym doborze polegać nie możemy, owszem, sięgać powinniśmy po odmiany przewodnie na północ i korzystać z ich wyprobowanej oporności. Powyżej wymienionym warunkom odpowiadają w zupełności, dla jabłoni: Titówka czyli Tulskie, dla grusz: Winiówka Sobieskiego, czyli letnia, a zwłaszcza Bezimienna, zwana niesłusznie Cukrówką w niektórych sadach na Żmujdzi.

We Francji i Niemczech, podwójne uszlachetnianie zaleca się dla następujących odmian, które mają bądź wzrost słaby, bądź latorośle zbyt cienkie. Grusze: Seckel, Madame Lyé Baltet, Henri de Courcelle, Beurré Napoléon, Prince Napoléon, Passe-Colmar, Marie Louise, Zéphirin Grégoire, Beurré Giffard, B. gris, Josephine de Malines, Stuttgarter Gaishirtle, Grumkower (Kalebasa płocka) i t. p. Jabłonie: Reinette ananas, R. musquée, R. de Champagne, R. des Carmes, R. d'Orléans, Calville blanche d'hiver, Wagener, Hawthornden, Bursztówka i t. p.

Do tego spisu moglibyśmy dodać wiele innych odmian, które w naszym klimacie przymarzają wprawdzie lub cierpią często na raka, ale dawać mogą bardzo piękne i dobre owoce, nawet na drzewach pienych. Wskazówki podobne nie powinny jednak wychodzić ze spostrzeżeń jednostronnych, lecz stanowić jedno z zadań kongresu pomologicznego, który przecie kiedyś u nas do skutku przyjść musi.

IV. Dwie są główne przyczyny, dla których hodowla drzew owocowych w formie karłowej u nas nie rozpowszechnia się wcale. Jedną jest klimat dość chłodny, drugą — brak fachowego wykształcenia naszych ogrodników. Skoro usunięcie tej ostatniej od nas zależy, a pomimo klimatu hodowla drzew karłowych jest u nas wcale możliwą, przeto spodziewać się powinniśmy, że niebawem w naszych sadach znajdą karły prawo obywatelstwa i obdarzać nas będą piękniejszymi i lepszymi owocami niż drzewa pienne.

Jeżeli od karła wymagamy zdolności do przyjmowania form symetrycznych: kolumny, wrzeciona, stożka, świecznika i t. p., to jeszcze bardziej żądamy umiarkowania we wzroście, a płodności wczesnej i stałej. Tego nam dać nie mogą grusze i jabłonie szczepione na zwykłych dziczkach i przez nie sokami nadto zasilane. Trzeba je uszlachetniać na takich drzewkach, które, same z natury karłowe, będą je hamowały we wzroście, a pobudzały do kwiatu i owocu.

Dla jabłoni to rzecz prosta i łatwa, bo szczepiąc je na karłowych z natury jabłoncek świętojańskich (słodkach) i rajszych, łączymy tkanki gatunków bardzo pokrewnych i otrzymujemy rezultaty pod każdym względem dodatnie.

Inaczej z gruszami, które nie mają karłowych krewniaków. Odmiany odznaczające się słabym wzrostem a wielką płodnością mogą być szczepione na zwykłych dziczkach, jeśli chcemy z nich mieć duże karły i poczekać czas dłuższy na pierwsze owoce. Ale nie potrafimy ich zamknąć w mniejszych rozmiarach, kolumny lub wrzeciona, a cóż dopiero mówić o odmianach sil-

nych, które dążą do utworzenia drzew znacznej wielkości. Na szczęście mamy pigwę, która pomimo dalszego pokrewieństwa, daje się łatwo przez gruszę uszlachetnić. Ale odmiany grusz szczepione na pigwie zachowują się bardzo różnie. Jedne bujają i tworzą karły duże i długowieczne, żyjące do lat 30 i więcej. Drugie rosną zrazu dobrze, ale wkrótce się powstrzymują, roszą nadmiernie, wyczerpują wcześniej i obumierają. Trzecie wreszcie mają taki wstręt do pigwy, że na niej prawie wcale nie dają przyrostu i marnieją przed wydaniem owoców.

Możemy jednak z łatwością mieć na pigwie odmiany kategorii drugiej i trzeciej, jeżeli zastosujemy uszlachetnienie podwójne, i wyhodować w ten sposób karły wcześniej rodzajne, trwałe i nadające się tak do form większych jak i mniejszych. W tym celu uszlachetnimy pigwy przy ziemi odmianą przewodnią, a otrzymawszy jej pędy, po raz wtóry odmianą żadaną, bądź niezwłocznie w odległości najmniej 20 centymetrów od pierwotnego zaszczepienia, bądź też po roku, w gałęzie, skoro odmiana przewodnia utworzy pierwsze ramiona świecznika, który wyhodować zamierzamy. Jeżeli chodzi o otrzymanie karła piennego, wtedy oczywiście puszczamy odmianę przewodnią aż do danej wysokości i tam dokonywamy uszlachetnienia.

W odmianie przewodniej musimy znaleźć, oprócz przymiotów żądanych powyżej, jeszcze jeden, mianowicie sympatyzowanie z pigwą, t. j. tak silny na niej wzrost, jakby na dzicze zwykłej. Tym wymaganiom czynią zadość Grusza plebańska (de Curè) i Bera

Amanlisa, chociaż ta ostatnia, jako rosnąca nieregularnie, nie może się przydać dla karłów piennych.

Bezpośredniego szczepienia na pigwie nie znoszą wcale, albo też prędko się na niej wyczerpują odmiany następne. Président Mas, Alexandrine Mas, Van Maroum, Van Mons, Williams, Souvenir du Congrès, Marie Louise, Epargne, Grand Soleil, de Tongres, Zephirin Grégoire, Joséphine de Malines, Doyenné de Juillet, Beurré Napoléon, B. Bosc, B. Clairgeau, B. Six i wiele innych.

Szanujące swą reputację zakłady ogrodnicze nie szczepią wcale pierwszych na pigwie, a co do drugich podają ostrzeżenia, że na niej słabo rosną. Ponieważ taka sumienność nie jest powszechną, przeto przestroga nie zawadzi, aby nie znając stosunku danej odmiany do pigwy, nie brać, ze źródeł niepewnych, grusz karłowych rocznych i dwuletnich, gdyż można niemiłego doznać zawodu.

V. Dla uzupełnienia naszego poglądu na uszlachetnianie podwójne drzew owocowych, wypada nam wspomnieć jeszcze o wręcz odwrotnym jego sposobie, który do jabłoni i gruszy żadnego zastosowania nie ma, a używa się tylko dla tych odmian brzoskwiń i moreli, które się nie dają na śliwce zaszcześcić na wiosnę, a oczkowaniu się nie opierają. W tym wypadku oczkują się latem te odmiany na pierwszych lepszych latoroślach śliwy, byle silnych, sadząc po trzy oczka w bliskiej od siebie odległości. Na wiosnę, te latorośle krają się na zrazy odpowiednio długie i opatrzone w górnym końcu owemi trzema oczkami. Przy uszlachetnianiu, śliwa ze śliwą łatwo się łączy, ze zrazą wyrastają trzy pędy brzoskwini lub moreli, boć inne oczka trzeba po-

przednio wyłamać. Z tych trzech pędów formować można pierwsze piętro świecznika, bez żadnej straty na czasie.

VI. Gdyby nam kto zadał pytanie, czy metoda podwójnego uszlachetniania drzew owocowych znalazła u nas, przy hodowli odmian słabszych z natury, zastosowanie takie, na które ze wszech miar zasługuje, i czy w naszych sadach posiadamy drzewa podwójnie szczepione, to odpowiedź nasza wypaśby musiała ujemnie dla pierwszej części pytania, a dodatnio dla drugiej. Sprzeczności niema w tem żadnej, chyba pozorna.

Nie znamy w naszym kraju żadnej szkółki, któraby podwójnie szczepione drzewka produkowała, ale znamy niestety takie, które sprzedają drzewka pod fałszywymi nazwami, a często w odmianach lichych, nie wartych. Poznać je odrazu po liściach i wzroście, to zadanie nader trudne dla najbiegłego nawet pomologa. Zasadziwszy więc w sadzie drzewka odmian lichych, czekamy cierpliwie nieraz lat dziesięć i więcej na pierwsze owoce, a przekonawszy się o oszustwie, postanawiamy odmiany takie z sadu wykasować. W tym celu nie wyrzucamy wyhodowanych już drzewek, lecz przeszczepiamy ich gałęzie odmianą, którą uznaliśmy za pożyteczną.

Po latach kilku, drzewko przerobione zaczyna wydawać pożądane owoce, a jeżeli pierwotnie należało do odmiany lichej, lecz hartownej i silnej, to będzie ono z czasem i większem i wytrwalszem na mrozy i raka, niż ta sama odmiana na własnym pniu siedząca. Ale zawodu i straty ekonomicznej przez opóźnienie, nikt nam nie wynagrodzi.

Mniemanie, jakoby drzewa podwójnie szczepione były mniej trwałe od innych, jest zupełnie błędnem, a urosło niezawodnie z tego powodu, że do przeszczepienia złych odmian zabieramy się najczęściej zbyt późno, i łączymy zrazy z gałęziami grubemi. Rana wielka przy tem utworzona goi się powoli i staje się częstokroć gniazdem choroby nader niebezpiecznej, którą powszechnie zowiemy rakiem.

Edward Janczewski.



Nakładem Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarz. A. Szyjewskiego.